Rok I. Kraków, Wtorek 29 Października 1889. Nr. 29.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie: miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** złr., rocznie **10** złr.—Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.
Za granicą kwartalnie **4** złr. **50** cnt.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** cnt. taksa i **4** cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów
„Kurjer“ — Kraków.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I piętro.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty.

KURJER POLSKI kosztuje:

W miejscu:

za listopad . . . . . złr. —**·85**
do końca roku . . . „ **1·70**

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie **10** cnt.

Na prowincji:

za listopad . . . . . złr. **1·10**
do końca roku . . . „ **2·20**

Ludność Królestwa Polskiego.

Wedle dat urzędowych za rok 1888, Królestwo liczy ogółem 8,255,088 osób obojej płci, z których zamieszkiwało:

w gub.	lubelskiej	1,004,900
„	piotrkow.	985,193
„	warszaw.	978,008
„	kaliskiej	844,446
„	radomskiej	728,863
„	kieleckiej	706,860
„	siedleckiej	681,899
„	suwalskiej	655,029
„	płockiej	612,322
„	łomżyńskiej	611,798
	w Warszawie	445,770

W ogólnej tej liczbie było 4,040,823 mężczyzn i 4,205,266 kobiet, czyli że na 1,000 mężczyzn przypadało kobiet 1038,4, a zatem kobiety stanowiły 51 proc. ludności. Stosunek ten zmieniał się stosownie do gubernii, i tak na 1000 mężczyzn wypadało kobiet w gub. łomżyńskiej 1026,8, radomskiej 1028, siedleckiej 1031,5, lubelskiej 1031,9, kaliskiej 1032,2, kieleckiej 1034,2, suwalskiej 1036,8, piotrkowskiej 1045,4, warszawskiej 1048,1, płockiej 1052,8, nakoniec w Warszawie 1061,5.

Dla uwidocznienia stosunków wyznaniowych, a zatem i narodowościowych w każdej gubernii, zestawiamy, w poniższej tabliczce gubernie koleją zmniejszającego się procentu ludności katolickiej, po której w każdej gubernii wymieniamy znowu ludność najliczniejszą, również w stosunku malejącym.

Gub. kielecka 88,67 kat., 10,85 żyd., 0,28 protest., 0,1 prawosławnych.

Gub. radomska 84,06 kat., 14,08 żyd., 1,68 prot., 0,18 praw.

Gub. płocka 82,00 kat., 11,42 żyd., 6,25 prot., 0,38 praw.

Gub. łomżyńska 81,59 kat., 16,76 żyd., 1,33 prot., 0,32 praw.

Gub. kaliska 80,43 kat., 10,26 prot., 9,14 żyd., 0,15 praw.

Gub. warszawska 79,84 kat., 11,58 prot., 8,14 żyd., 0,33 praw.

Gub. piotrkowska 75,32 kat, 12,27 żyd., 12,23 prot., 0,18 praw.

Gub. suwalska 73,57 kat, 16,45 żyd., 6,61 prot., 3,34 praw.

Gub. lubelska 62,69 kat., 20,46 praw., 14,18 żyd., 2,66 prot.

Warszawa 59,84 kat., 33,58 żyd., 3,7 prot., 2,84 praw.

Gub. siedlecka 59,08 kat., 22,22 praw., 16,54 żyd., 2,04 prot.

Prawosławnych przybyło 19,005 czyli 3·96 proc.

Gęstość zaludnienia wynosi w Królestwie 3613 dusz na jedną milę kwadratową, przyczem pojedyncze gubernije silnie zbaczają od tej cyfry w jedną i drugą stronę, wypada więc w gub. warszawskiej łącznie z Warszawą 5514 dusz, w piotrkowskiej 4478, w kaliskiej 4139, w kieleckiej 3905, w warszawskiej bez Warszawy 3719, w lubelskiej 3327, w radomskiej 3298, w płockiej 3140, w suwalskiej 2911, w łomżyńskiej 2819, nakoniec w siedleckiej 2653.

Szczegółowo badaniem ludności każdej gubernji nie będziemy się tu zajmować, gdyż brak miejsca staje temu na przeszkodzie, poprzestaniemy więc jedynie na niektórych szczegółach z gubernii warszawskiej.

Ludność tej gubernji w d. 1 stycznia r. b. wynosiła 978,008 dusz, z których 98,577 czyli przeszło 10% w miastach, a 879,431 po wsiach. Prócz Warszawy w gubernji znajduje się 17 miast, a mianowicie: Włocławek 13,220 m., Kutno 9537 m., Łowicz 8487 m., Kałuszyn 7481 m., Sochaczew 6776 m., Skierniewice 6167 m., Mszczonów 6167 m., Gombin 5569 m., Nowy Dwór 5565 m., Gostynin 5469 m., Warka 4963 m., Grójec 4574 m., Radzymin 4300 m., Nowo-Mińsk 3403 m., Nieszawa 3089 m., Brześć Kujawski 1985 m. i Błonie 1825 m. W miastach tych ludność katolicka stanowiła 40% prawosławna około 1%, protestanci 4% i żydzi 55%, a zatem ci ostatni nietylko liczniejsi byli od wyznawców każdej innej religji, lecz przewyższali ich liczbą nawet razem wziętych. Jeżeli wziąć pod uwagę pojedyncze miasta, to spostrzeżemy w niektórych z nich jeszcze większą przewagę żydów, i tak w Kałuszynie stanowili oni 87% ogółu ludności, w Sochaczewie 79%, w Nowym Dworze i w Grójcu 73%, w Kutnie 67%, w Nowo-Mińsku 66%, w Mszczonowie i Warce 65%, w Gombinie 58%, w Radzyminie 55%, w Brześciu 45%, w Skierniewicach 44%, w Łowiczu 39%, w Gostyninie 37%, we Włocławku 27%, w Błoniu 26% i w Nieszawie 19%. Ludność prawosławna w miastach jest nieliczna i nie przenosiła w każdem 40 głów, z wyjątkiem Nowego Dworu i Łowicza, gdzie dochodzi do 300, oraz Nowo-Mińska i Włocławka, gdzie jest około 100 prawosławnych w każdem. Protestantów we Włocławku i Gostyninie jest do 1200, w Nowym Dworze do 450; w Warce, Kutnie, Łowiczu, Nieszawie i Gombinie znajdowało się protestantów od 200 do 300, a w każdem z pozostałych miast nie więcej nad 60.

Wśród ludności wiejskiej było katolików 741,684 dusz (83%), protestantów 75,181 (9%), żydów 59,234 (7%), prawosławnych 2321 (0,3%) i innych wyznań 1011 (0,1%). W powiecie warszawskim prawosławni na wsiach dochodzili do 1600 głów (około 2%).

Ciekawe są również cyfry co do rozmieszczenia żydów w gub. lubelskiej. W samym Lublinie stanowią oni 42%, w Biłgoraju 44%, w Szczebrzeszynie 46%, w Hrubieszowie 47%, w Dubience, Janowie i Tomaszowie 53%, w Kraśniku 55%, w Lubartowie i Łęcznie 56%, w Zamościu 63% i w Chełmie 66%. Najmniej jest ich w Krasnymstawie, gdyż tylko 17%. Co do osad, to zestawiwszy je w stosunku rosnącym procentu ludności żydowskiej, otrzymamy następujący szereg: Tarnogóra i Pawłów 2%, Urzędów 6%, Końskowola i Markuszew 55%, Kazimierz i Kurów 56%, Baranów 58%, Turobin 59%, Modliborzyce 61%, Uchanie 64%, Krasnobród i Gorzków 66%, Wojsławice 67%, Krzeszów 68%, Opole 69%, Wieniawa, Irena i Siedliszcze 72%, Piaski 73%, Bychawa i Rejowiec 75%, Annopol i Żółkiewka 76%, Nowo-Aleksandrja 82%, Komarów i Swierże 84%, Łaszczów 89%, Józefów 90%, Jarczów 92% i nakoniec Izbica 97%. Widzimy więc, że niektóre z tych osad prawie tylko de nomine nie są żydowskiemi.

Z Sejmu.

Po odczytaniu na 8 posiedzeniu Sejmu 495 petycyj i odesłaniu ich do komisyj, odpowiadał komisarz rządowy na interpelację p. Horodyskiego, że sprawa odpisania podatków, z powodu elementarnych szkód, jest w pełnym toku i z pod egzekucji wyjęte są kwoty, które mają być odpisane.

Wydano też rozporządzenie, dotyczące ulg dla ludności wiejskiej, przy ściąganiu podatków.

Następnie zabrał głos p. Abrahamowicz wzywając rząd, aby co najrychlej przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt reformy ustawy o należytościach skarbowych przy przeniesieniu własności nieruchomej w drodze spadkobrania, zwłaszcza małej własności. Po umotywowaniu wniosku przez p. Abrahamowicza odesłano referat do komisji podatkowej.

W dalszym ciągu uzasadniali swe wnioski, postawione już na poprzednim porządku dziennym: pp. ks. Siczyński, w sprawie uporządkowania należytości niewypłaconych dotąd gminom z tytułu budowy dróg konkurencyjnych za czas od 1854 r. do 1868, p. Teliszewski w przedmiocie dokładnych przepisów co do wymiaru należytości prawnych, oraz w sprawie egzekutorów podatkowych i wydania dla nich dokładniejszej instrukcji.

W dłuższym wywodzie wykazał wnioskodawca, że egzekutorowie podatkowi nie trzymają się ściśle przepisów ustawy i że w skutek tego gospodarstwa małowiejskie narażone są na dotkliwe straty, a nieraz i na zagładę.

Główna wina takiego stanu rzeczy polega na tem, iż egzekutorowie nie są ludźmi wykształconymi, a gdy wymaga się dzisiaj kwalifikacji od pisarzów gminnych, słuszna, aby takową posiadali ci, na których łaskę i niełaskę zdany jest formalnie lud wiejski.

Usuniętym powinien być zwyczaj, przez rząd praktykowany, remunerowania egzekutorów za gorliwe ściąganie podatków, gdyż to ich popycha do dopuszczania się różnych nadużyć, a władza ich przełożona musi na to patrzeć przez palce, skoro *tacite* w ten sposób sama niejako impuls do tego daje.

Naprawa tych stosunków jest zdaniem mowcy niezbędną, nietylko w interesie ludu samego, ale kraju i państwa, gdyż stan dzisiejszy jest jedną z przyczyn osłabieuia siły podatkowej ludności.

Wniosek odesłano do komisji podatkowej.

P. Teliszewski i towarz. wnoszą reformę postępowania niespornego i spadkowego oraz uwolnienia spadków niżej 5000 złr. aż do 4 stopnia pokrewieństwa, od opłaty.

Posłowie cil referują również wniosek, aby podania tabularne wartości mniej, jak 300 złr. wolne były opłat, a przy załatwianiu ich, żeby postępowano ustnie.

Most wojskowy pod Wawelem.

Na posiedzeniu Rady miejskiej krakowskiej dnia 13 listopada 1879 roku, uchwalono na wniosek ś. p. Dra Rydzowskiego, aby „sprawę zbudowania mostu wiszącego na Wiśle pod Zamkiem, przekazać osobnej komisji z 5 członków złożonej w celu przedłożenia Radzie miejskiej odpowiednich wniosków“.

Gdy połączenie obu brzegów Wisły ze wszech względów wydało się pożądanem, przeto sprawą budowy mostu zainteresowały się szerokie koła inteligencji miejskiej a zwłaszcza technicy rzecz tę z różnych punktów omawiali.

Jednym z najpoważniejszych głosów w tej sprawie był głos p. Jana Matuli, wówczas c. k. starszego inżyniera — a dziś c. k. Radcy budownictwa — który w organie krakowskiego Towarzystwa technicznego „Czasopiśmie technicznem“, a mianowicie w Nr. 1, 2 i 3 tego pisma z roku 1880, ogłosił rozprawę p. t. „Uwagi nad zamierzoną budową mostu pod Zamkiem w Krakowie“. W rozprawie tej, objaśnionej dwoma tablicami rysunków, wykazał znakomity hydrotechnik jak najdobitniej, w sposób niedozwalający zaprzeczenia, na podstawie technicznych dochodzeń i obliczeń, *że budowa mostu tuż pod Zamkiem, między istniejącemi brzegami Wisły, zatem bez powiększenia profilu przepływu, byłaby pod każdym względem niekorzystną* — a równocześnie dowiódł, że jedynie most zbudowany poniżej Wawelu, w przedłużeniu dzisiejszej ulicy Dietla, odpowiedziałby wszystkim wymaganiom hydrotechnicznym i komunikacyjnym, i że tam jedynie stawiaćby go należało.

Od czasu ogłoszenia tej znakomicie napisanej rozprawy technika minęło lat 7, aż nadeszła zima z roku 1886 na 1887, w czasie której wojskowość zabrała się szybko i energicznie do postawienia mostu na Wiśle, z pobudek strategicznych. Dnia 10 lutego 1887 roku zeszła na miejsce zamierzonej budowy komisja rozpoznawcza ze współudziałem reprezentantów Gminy i Magistratu — i most stanął. Stanął zaś na tem samem miejscu, które prorocze cyfry radcy Matuli odsądziły przed 7 laty od zdatności pomieszczenia mostu, odpowiadającego stosunkom komunikacyjnym i wodnym. Czy podczas komisyjnego dochodzenia Gmina i Magistrat zgodziły się na wybór miejsca — pozostanie zapewnie na zawsze tajemnicą — gdyż protokół tej komisji zaginął; wojskowość twierdzi jednak stanowczo, że Gmina zgodziła się na wybór miejsca bez zastrzeżeń natury technicznej.

Głos poważnego technika pozostał głosem wołającego na puszczy.

Wkrótce jednak pokazało się kto miał słuszność.

Marzec 1888 r. przyniósł pozimową powódź.

Wskutek zaporu lodów przed mostem — zwiększył się zalew na przedmieściach Zwierzyniec, Nowy Świat, Piasek; Wisła wylała za brzegi nadmiernie — mieszkańcy nadbrzeźni ponieśli znaczne szkody, których nie wynagrodziła nawet pociecha, że kilka przęseł mostu wojskowego obcięły lody, i że pomost zwisnął ku dołowi.

Z energją godną lepszej sprawy przystąpiono do rekonstrukcji mostu, ale ani wązkich otworów przęsłowych nie rozszerzono, ani pomostu nie wzniesiono wyżej, choć katastrofa marcowa pouczyła, że obie te zmiany są konieczne, aby złe istniejące choć o trochę zmniejszyć.

Uczynione w tej mierze przedstawienie Rady miasta pozostało bez skutku, a władza wojskowa odpowiedziała miastu, że gdy kiedyś w przyszłości zajdzie potrzeba napraw — przęsła zostaną rozszerzone a pomost podniesiony. Tymczasem ma wszystko zostać „beim Alten!...“ I zostało.

Ale es ist der Fluch der bösen That, dass er fort zeugend Böses muss gebären — galary płynące Wisłą z węglem i kamieniami zaczęły się o lodowce przedmostowe, pomiędzy przęsłami rozbijać i zatapiać — przedsiębiorcy i kupcy zaczęli sarkać, skarżyć się na poniesione straty; flisacy wypowiedzieli w kilku wypadkach posłuszeństwo, niechcąc narażać swego życia podczas spławiania galarów przy większej wodzie, aż te wszystkie okoliczności, w połączeniu z poprzedniemi petycjami Rady miasta i mieszkańców Krakowa, spowodowały c. k. Namiestnictwo, że w sprawie szkodliwości mostu zrobiło do c. k. Ministerjum spraw wewnętrznych przedstawienie. Skutkiem zniesienia się tego Ministerstwa z Ministerstwem wojny, wyznaczono na dzień 25 b. m. komisyjne zbadanie stanu rzeczy w Krakowie i wezwano wszystkie interesowane Władze do objawienia swych zapatrywań. Reprezentant wojskowości bronił zasady nieszkodliwości mostu, natomiast reprezentanci c. k. Namiestnictwa, Gminy i Magistratu w sposób jak najbardziej stanowczy, oświadczyli się za szkodliwością tegoż, i na podstawie świetnie opracowanego wywodu c. k. radcy budownictwa p. M. Moraczewskiego, żądali usunięcia mostu z zajmowanego miejsca i przeniesienia go o 200 metrów poniżej, ku ulicy Dietla. Na połowiczne środki rekonstrukcyjne nie zgodzono się, mając na uwadze ów proroczy artykuł p. Matuli, który i nadal nie chce być dobrym prorokiem.

Wynik komisyjnej narady zostanie do dalszego orzeczenia ministerstwom przedłożony w jak najkrótszym czasie.

Czekajmy dobrych rezultatów z nadzieją, że tymczasem nie rozbije się więcej galarów, bo wkrótce — Wisła zetnie się lodem.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Dnia 26 b. m. odpowiadał w Sejmie czeskim namiestnik hr. Thun na kilka interpelacyj, a między innemi na zapytanie: czy przemawiając w sprawie rozwiązania czytelni akademickiej w języku niemieckim, uczynił to w zamiarze naruszenia praw przysługujących językowi czeskiemu. Hr. Thun zaznaczył, że zawsze przestrzegać będzie swego obowiązku a ten nakazuje mu starać się o to, aby równouprawnienie obydwu języków krajowych ściśle było przestrzeganem. W Sejmie będzie namiestnik stósować się do przepisów § 16 regulaminu Izby, który każdemu z członków Sejmn pozostawia wybór języka, w którym chce przemawiać. Z prawa tego będzie korzystać pełnomocnik rządu. Przemawiać więc będzie w tym języku, który wybrać uzna za stósowny. Oświadczenie to przyjęli młodoczesi okrzykami: *Oho!* a staroczesi oklaskami i okrzykami: *Vyborne!*

Następnie poseł Spindler i towarzysze zapytywali namiestnika, czy postara się o to, aby w spisach ludności w miejsce „języka potocznego“ wpisywano „narodowość“. — Poseł Vasaty przypomniał wreszcie swój wniosek o przeprowadzenie w Czechach ścisłego równouprawnienia obydwu języków krajowych.

Nemzet przynosi wiadomość, że budżet austrjacki ma w tym roku przedstawiać się bardzo pomyślnie i wykazywać w przychodach przewyżkę pięciu i pół miljonów złr.

List petersburski dziennika *Nord* omawia podróż cesarza niemieckiego do Konstantynopola i podnosi, że cały tok przygotowań na jego przyjęcie i odnoszące się do nich zarządzenia tureckich ministrów, stwierdzają, iż podróż nie ma głębszych politycznych celów. Korespondent dodaje, że ambasador turecki przy dworze rosyjskim Husni pasza, znajduje się już w drodze do Petersburga.

Z Belgradu donoszą, że kilkunastu posłów liberalnych przedstawiło się królowej.

Spensjonowani przez obecny rząd urzędnicy wnieśli przez jednego z posłów interpelację do ministra Tauszanovicza o wyjaśnienie powodów tego zarządzenia.

Z uznaniem podnoszą wreszcie dzienniki belgradzkie wyrok w sprawie zaburzeń w Lisovicy, gdzie postępowcy zostali czynnie znieważeni; a jeden z nauczycieli, do ich stronnictwa należący, zabity. Sąd skazał głównego winowajcę na karę śmierci, a wspólników jednego na 20, a drugiego na 15 lat więzienia.

W parlamencie bawarskim atakowano silnie ministra spraw zewnętrznych Crailsheima, z powodu nieczynności paryzkiego poselstwa i traktatu zawartego z Rosją co do wydawania przestępców politycznych, a poseł wolnomyślny Beckh domagał się nawet zniesienia poselstw w Paryżu i Petersburgu, jako zbytecznych. Minister Crailsheim zaznaczył w odpowiedzi, że w danej chwili krok taki miałby zbyt doniosłe znaczenie i ze względu na stosunki polityczne, niepodobna zgodzić się z podobnym wnioskiem. Co do układu z Rosją, dotyczącego wydawania przestępców politycznych, Bawarja naśladując księcia Bismarka odniosła — zdaniem ministra, tę moralną korzyść, że osoby skompromitowane w Rosji unikają jej terytorjum. Po tej odpowiedzi Izba przyjęła budżet ministerstwa spraw zewnętrznych bez zmiany.

Umundurowanie urzędników.

Według autentycznego tekstu rozporządzenia rządowego, w sprawie umundurowania urzędników, każdy czynny urzędnik państwowy jest obowiązany posiadać uniform, odpowiadający klasie jego rangi i używać go przy uroczystych okazjach, urzędowych reprezentacjach, tudzież w służbie. Po za służbą wolno mu chodzić w uniformie. Tytularnym dostojnikom dozwolone jest używanie uniformu, odpowiadającego tej randze tytularnej.

Uniformy te mają być noszone według 4 kategoryj, które podzielone są następująco:

Pierwsza kategorja. I stopień: prezydent ministrów. II stopień: ministrowie, prezydent najwyższego trybunału, prezydent najwyższej izby obrachunkowej, prezydent trybunału państw., prezydent trybunału admin.

Druga kategorja. I stopień: dla urzędników trzeciej klasy rangi. II stopień: dla urzędników czwartej klasy rangi. III stopień: dla urzędników piątej kl. rangi.

Trzecia kategorja. I stopień: dla szóstej klasy rangi. II stopień: dla siódmej klasy rangi. III stopień: dla ósmej klasy rangi.

Czwarta kategorja. I stopień: dla dziewiątej klasy rangi. II stopień: dla dziesiątej klasy rangi. III stopień: dla jedenastej klasy rangi, zaprzysiężonych praktykantów konceptowych i auskultantów.

Dla urzędników pierwszych trzech kategoryj zaprowadzony jest, obok służbowego, także galowy uniform.

Barwy wyłogów i wypustek, są następujące: ministrowie kolor karmazynowy, trybunał państwa i trybunał administracyjny ciemnozielony; ministerstwo dla spraw wewnętrznych i obrony krajowej kolor pompadour; ministerstwo sprawiedliwości fioletowy; ministerstwo finansów jasnozielony; ministerstwo oświaty bławatkowy; ministerstwo rolnictwa ciemnobronzowy; najwyższa izba obrachnnkowa kolor jasnożółty.

Ostateczny termin zaopatrywania się w nowe uniformy upłynie z końcem roku 1890. Urzędnikom wolno atoli nosić uniformy nowe, zaraz po ogłoszeniu niniejszego rozporządzenia.

Urzędnicy mają przełożonych swoich i siebie nawzajem salutować w sposób wojskowy.

Uniform służbowy. Surdut podobny krojem do surduta c. k. marynarzy, ma być sporządzony z ciemno-zielonego sukna z wykładanym kołnierzem i klapami tego samego koloru; na guzikach pozłacanych orzeł cesarski. Poszczególne kategorje różnią się dystynkcjami (złotem haftowane akselbanty, czarno-żółte złote sznurki itd.), ran gi zaś rozetami na akselbantach. Kamizelka z tego samego sukna. Pantalony, dla wszystkich kategoryj jednakowe, są z szarego sukna. Noszenie białych pantalonów jest zupełnie zabronione. Czapka formy oficerskiej, z ciemno-zielonego sukna, czarno-złotym sznurkiem opasana, nosi na froncie rozetę z orłem. Zamiast szpady dotychczasowej, przychodzi teraz szabla, podobna do marynarskiej. Kosz, rękojeść i pierścienie do przypinania pozłocone. Kuplę z ciemnej, lakierowanej skóry, nosi się opasaną pod surdutem. Płaszcz uniformowy kroju oficerskiego sporządzony jest z ciemnozielonego sukna. Kołnierz z czarnego aksamitu, na wyłogach guziczki złocone z orłem. Krawaty uniformowe, t. zw. formy motylowej — formy oficerskiej — są z czarnego jedwabiu, lub atłasu, szerokości 2 do 3 centymetrów. Rękawiczki z białej skórki jelonkowej. Przy uniformie musi być używaną wyłącznie biała bielizna. Noszenie t. zw. bluz nniformowych, jak niemniej poszczególnych części uniformu przy reszcie cywilnej, jest zabronione.

Uniform galowy. Surdut galowy sporządzony z ciemno-zielonego sukna, ma kołnierz stojący i wyłogi aksamitne. Pantalony z takiego samego sukna, ze złotemi wypustkami w 3 pierwszych kategorjach; kapelusz dotychczasowy trójkątny, z pióropuszem białym w I kategorji, czarnym zaś w II i III. Kołnierze i wyłogi mają stosowne do kategorji i rangi hafty i rozety złote.

TEATR.

Książe Pan, komedja w trzech aktach przez *Adolfa Abrahamowicza* i *Ryszarda Ruszkowskiego*.

„Książe Pan“ Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego jest nowem świadectwem prawdziwego talentu dwóch młodych autorów, którzy związawszy się w spółkę — na wzór podobnych asocyacyj we Francji — tworzą wesołe farsy, śmiało zczasem wyprzeć mogące ze scen polskich obce tego rodzaju utwory. Nie myślimy tu opowiadać tematu i kanwy sztuki. W suchem streszczeniu zbladłaby niezawodnie, zajęcie bowiem, jakie budzi, wypływa przedewszystkiem z gmatwaniny scenicznej, bardzo zręcznie poplątanej i z nowych a śmiesznych sytuacyj. Co do techniki zrobiłby jej można tylko jeden zarzut. Oto, zbyt często, bez dobrze umotywowanej przyczyny, usuwają autorowie ze sceny wszystkie znajdujące się na niej osoby, wprowadzając zaraz potem na deski teatralne inne, zjawiające się również bez jasno określonego powodu. Mechanika podobna przypomina nieco szopkę i jej prymitywne środki. Po za tem wszystko świadczy nietylko o bogatej pomysłowości pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego, lecz i o wielkiej rutynie twórczej, pozwalającej im rozwijać akcję w sposób prawidłowy i interesujący. To też zajęcie, wywołane przez zabawne dzieje bohaterów krotochwili, wzmaga się nieustannie i postępowo, tak, że nawet akt trzeci — zwykle, nawet w francuskich farsach słabszy i nudniejszy od dwóch pierwszych — tu nietylko nie nuży słuchacza, lecz przeciwnie rozwesela go i bawi.

Autorowie, ze szczerością talentu świadomego właściwej dlań drogi, oraz z doskonałem zrozumieniem rodzaju, jaki uprawiają, dali nam w „Księciu Panie“ galerję postaci karykaturalnych, ale zupełnie swojskich i opromienionych blaskiem obserwacji życiowej. Wszystkie niemal są umiejętnie i udatnie nakreślone, a do najoryginalniejszych zaliczamy ex-właściciela ziemskiego, który po utracie całego mienia poszedł służyć u współziemian za marszałka dworu. Mówi on łamaną, pocieszną francuszczyzną, tłumacząc słowo w słowo wyrazami francuskimi zwroty mowy czysto polskie; nadto zapatruje się na stosnnki obywatelskie z komicznym pesymizmem człowieka, który przestawszy wszystko co niegdyś posiadał — a co go równało z dzisiejszymi chlebodawcami — znosić musi obecnie pomiatanie i lekceważenie ze strony dawnych swych sąsiadów. Imponuje im jednak czasem, wtedy właśnie, kiedy plecie androny po francusku, bo marszałek dworu, wyrażający się z pewną swobodą i biegłością w pseudo-nadsekwańskiem narzeczu, to *rara avis* w deskami zabitym partykularzu. A taki partykularz — z umyślną jaskrawością barw, odpowiednich farsie — malują pp. Abrahamowicz i Ruszkowski w „Księciu Panie“. W końcu dodamy, że krotochwila — z przedstawienia której zdajemy tu sprawę — jest stanowczo najlepszą z tych, jakie jej autorowie dotąd napisali, że jaśnieje błyszczącem piętnem wycyśnietem na niej przez talent prawdziwy, że zajmie w repertuarze teatrów polskich niepoślednie miejsce, że wszędzie — gdzie ją tak dobrze jak u nas zagrają — zdobyć musi powodzenie i uznanie.

To też do niezwykłego, wielkiego powodzenia „Księcia Pana“ w Krakowie przyczyniło się istotnie koncertowe wykonanie. Artyści nasi zawsze prawie ze szczerem zamiłowaniem i zaszczyt im przynoszącą sumiennością pracują, kiedy idzie o utwór oryginalny; tym razem jednak przeszli nasze oczekiwanie. Pyszną była — jak zawsze — pani Wojnowska — jako *de domo* z Piernatów Piernacka, po mężu Sałatowska, pragnąca koniecznie ożenić księcia z swoją córeczką. Dwie drugie charakterystyczne role kobiece wyszły doskonale w grze pani Wolskiej i pani Wieniarskiej, tak jak wdzięczne rólki dwóch młodych panienek, znalazły wyborne przedstawicielki w pannie Ziembińskiej i pani Siemaszkowej. P. Lubicz, ze zwykłą sobie swobodą, werwą i lekkością, prowadził cały ruch sceniczny sztuki. P. Sobiesław, bardzo umiejętnie i właściwie, a humorystycznie utrzymał przedstawianą przez siebie postać *Księcia* w tonie wytwornym i spokojnym, co wytworzyło przedziwną sprzeczność z tłem farsy.

P. Siemaszko grał z zacięciem i humorem urodzonego komika. Powiększył on swoją galerję szlachciców nową, oryginalną kreacją. P. Ruszkowski — często nieco snchy — tym razem, jako współautor rozumiejący przedziwnie postać odtwarzaną, odwzorował ją z niepospolitą finezją środków, graniczących z przesadą,

---

25)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Ha... proszę pana, skoro śmiało to śmiało. Juści wiem, że wikt miałby chłopak dobry, i to wiem, że przy paniczu możeby się czego nauczył, ale proszę wielmożnego pana, Franek chłopski syn, gospodarstwo na niego patrzy, musi być włożony do każdej roboty, a przy lekkim chlebie rozwydrzy się oto, rozpróżniaczy i co z niego będzie? Niech się wielmożny pan rozgada na mnie nie gniewa, ale podług mojego pomiarkowania to tak jest sprawiedliwie, jak powiadam.

— Masz słuszność, masz najzupełniejszą słuszność, ale jeżeli ci się zdaje, że ja pozwoliłbym twemu chłopcu próżnować i bąki zbijać, że dałbym mu się rozleniwić i rozbisurmanić — to się grubo mylisz, mój Macieju. Ja mu zatrudnienie znajdę, bo i paniczowi, choć majątek ma, próżnować nie dam, a że parę godzin na dzień pobawią się, to nic nie szkodzi, przecież dzieci! Rozmyślno dobrze, mój Macieju i ufaj mi, że ci dziecka nie popsuję. Zresztą jak będziesz widział, że jest źle, to każdej chwili możesz chłopca odebrać. Ojciec jesteś i masz prawo i obowiązek czuwać nad losem dziecka. Nikt nas nie goni, namyśl się, daję ci parę dni czasu.

— Juścić ja wiem, że wielmożny pan źle nam nie życzy, ale po sprawiedliwości, ja sam też nie mogę skutku z nim zrobić.

— Dlaczego?

— Ano, bo tak to mój dzieciak jak i babski.

— A więc?

— Trzeba z babą pogadać.

— Dobrze więc, z babą swoją pogadaj, a gdy się namyślicie, to albo zaraz chłopca przyprowadź, albo przyjdź i powiedz, że się nie zgadzasz, to się udam gdzieindziej.

— Niech się wielmożny pan nie dziwuje i nie gniewa na mnie, żem odrazu nie przystał, bo choćbym na to mówiąc i przystał, to jeszcze niewiadomo coby z tego było...

Marczyński się uśmiechnął.

— Baby się boisz — rzekł — ha, skoro ci to na dobre wychodzi, to się bój. Nie ty pierwszy i nie ty ostatni, mój Macieju. Królowie nawet bab się bali.

— Ej, ja się tam nie boję — odrzekł fornal, — bo jakby do zwady przyszło, to u mnie w jednym palcu siła większa, niż choćby we dwóch babach, ale... widzi wielmożny pan, czasem dobrze się poradzić i posłuchać.

— Poradźże się tedy i daj mi znać.

Chłop skłonił się i wyszedł.

Wieczorem po skończonej robocie przyszedł do domu, a raczej do swojej izby w czworaku. Czysto tam było i porządnie, łóżka białą płachtą przykryte, naczynia na półce, na ścianach kilka obrazów, w oknie parę doniczek geranii. Maciejowa wyglądała jak wogóle żony parobków i fornali. W kościele modliła się z książki, od biedy i list potrafiła napisać, wprawdzie z trudnością i mozołem wielkim, ale potrafiła. Dzieci kochała bardzo, a dla syna jedynaka marzyła o lepszej przyszłości. Z marzeniami temi nie zwierzała się wszakże nikomu, nawet mężowi, gdyż na razie nie widziała środków, ani możności urzeczywistnienia ich.

Ujrzawszy wchodzącego Macieja, zakrzątnęła się koło komina i wnet znalazła się na stole miska barszczu, a obok niej druga, pełna gorących, buchających parą kartofli.

— Naści — rzekła, — jedz.

Chłop zabrał się do jedzenia, ale nie szło mu jakoś. Bardzo go różne myśli trapiły...

— Gdzie Franek? — zapytał.

— Był dopieroco w izbie. Znać z chłopakami na wieś poleciał zbytkować.

Chłop znowuż do jedzenia się zabrał. Dmuchał na kartofle, w misce nie wiele jakoś ubywało...

— Coś ty dziś jesz nie jedzący — zauważyła żona, — czyś gdzie na jakim poczęstunku był?

— Prosto ze stajni idę, dopierom konie wyprzągł i obrządził.

— No, no... to chyba jakąś markotność masz... konia okulawiłeś, albo co?

— Nie, tylko myślunek duży...

— Myślunek? Ciekawość co takiego. Powiedzże mi.

Chłop zaczął rozpowiadać powoli, wszystko jak było od początku: jak Marczyński go wezwał, jak powiedział, że Franka do dworu chce wziąć — całą rozmowę.

Przekonany był, że baba zaakceptuje jego zdanie i że się na tem skończy... a w gruncie rzeczy propozycji Marczyńskiego żal mu było — chociaż na razie odpowiedział odmownie.

Tymczasem, wbrew przewidywaniom Macieja, baba jego miała całkiem odmienny pogląd na tę kwestję. Opowiadania słuchała z największą uwagą, a gdy chłop skończył, rzekła:

— Żeś się trochę podroczył, nic nie wadzi — ale chłopaka oddać trzeba.

Maciej usta otworzył zdumiony.

— Cóż ci tak dziwno? — zapytała. — Przecie Franka we dworze nie zjedzą.

— A ja właśnie myślałem, że ty nie zechcesz go puścić z chałupy — i że, tak jak ja, będziesz się bała, żeby się chłopak nie rozbałamucił w dobrym bycie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

a jednak bliskich prawdopodobieństwa. P. Stępowski charakterystycznie uplastycznił powierzoną sobie rolę, a inni dzielnie dopomagali do uwydatnienia harmonijnej całości, do czego przyczyniła się niemało staranna reżyserja i dobra wystawa sztuki. Słowem „Książe Pan“ z talentem napisany, przez utalentowanych artystów dobrze grany, ma zapewnioną u nas długą przyszłość i trwałe powodzenie. *Meliton.*

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dzisiaj, 29 października przypada uroczystość błogosł. Bonawentury z Potencji. Syn ubogich rodziców, po odebraniu wykształcenia, wstąpił do zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka Serafickiego. Sławę powszechną zyskał i wpływ olbrzymi na wiernych przez kazania, jakie miewał na Ischii. Posiadał jasnowidzenie przyszłości. Żył około 1711. Pius VI zaliczył go w poczet błogosławionych.

Kalendarz. Dziś św. Narcyza i błog. Bonawentury; jutro św. Alfonsa Rodrygieza.

Kalendarz historyczny. 29 października 1611 r. Hetman Stanisław Żółkiewski przedstawia Sejmowi polskiemu, pojmanych carów moskiewskich.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* Dziś nad ranem zawitał do nas pierwszy przymrozek. Woda w rynsztokach i kałużach pokryta była cienką warstwą lodu.

* Dnia 24 b. m. odbyła podkomisja wodociągowa posiedzenie, na którem referent dr. Domański przedstawił trzy oferty na wykonanie wodociągów i postawił wniosek traktowania ze spółką angielską Stropp i Mejer, jako przedstawiającą największą pewność dobrego wykonania, mimo, że cyfrowo oferta tej spółki jest wyższą od innych. Podkomisja na wniosek referenta nie zgodziła się, z powodu, że wniesione oferty nie przedstawiają dostatecznego materjału do powzięcia uchwały i postanowiła przedłożyć pełnej komisji potrzebę ponownego ogłoszenia w dziennikach, że wolno jeszcze do dnia 1 lutego 1890 r. wnosić nowe oferty i projekta. Jak się dowiadujemy komisja wodociągowa zbierze się w dniach najbliższych.

* Stowarzyszenie nauczycielek krząta się energicznie około rozwoju własnego i nadania najszerszej podstawy instytucji poważnej i ważnej. Przewodnicząca towarzystwa, pani Żeleńska, zajmuje się obecnie wraz z wydziałem urządzeniem loterji fantowej na rzecz schroniska dla nauczycielek. Loterja odbędzie się w połowie przyszłego miesiąca i zapowiada się dobrze. Fanty składać można w kancelarji towarzystwa przy ulicy św. Tomasza.

* Za kilka dni odbędzie się w naszem mieście koncert, urządzony staraniem p. Fontany na rzecz pogorzelców Świątnik. W koncercie tym, jak słyszeliśmy, wezmą udział artyści i amatorzy.

* P. Żelechowski, uczeń tutejszej szkoły sztuk pięknych udał się na studja do Monachjum.

* Jutro o godz. 9 rano odprawioną zostanie w kościele OO. Kapucynów msza św. żałobna za duszę śp. Kaliksta Horocha, kapitana kwatermistrzostwa wojsk polskich, ozdobionego krzyżem „Virtuti militari“, założyciela Tow. Opieki Weteranów wojsk polskich, z r. 1831.

* Mamy przed sobą sprawozdanie Tow. Bibljoteki słuchaczów prawa w Uniwersytecie Jagiell. za rok 1888/9, poprzedzone gorącem wspomnieniem pamięci nieodżałowanego profesora, a kuratora tej pożytecznej instytucji, ś. p. Maurycego Fiericha.

Obowiązki te objął obecnie prof. Lotar Dargun. Zarząd Tow. pracował nad kwestjami: należytego umieszczenia księgozbioru, uregulowania stosunków z dłużnikami i wydrukowania katalogu. Stowarzyszenie liczyło prawie 100 członków. Sprawozdanie kasowe wykazuje pozostałość na rok 1889 i 1890 w kwocie 275 złr. w gotówce i 100 złr. 88 cnt., złożonej w kasie Oszczędności, jako fundusz żelazny.

* Wczoraj obradowały w Magistracie połączone sekcje: prawnicza i skarbowa Rady miasta nad etatem urzędników magistrackich.

* Onegdaj zmarł w naszem mieście ś. p. Ludwik Rawicz Radomyski, więzień stanu z r. 1846, emerytowany referent katastralny.

KURJER LWOWSKI.

* Zmarła tutaj ś. p. Katarzyna z Mussów Kaczkowska, wdowa po ś. p. Antonim Kaczkowskim, homeopacie.

* Zawiązuje się we Lwowie krajowe Tow. przemysłowe, na wzór istniejącego w Buda-Peszcie, o czem już kilka dni temu dorywczo wspominaliśmy. Dziś śpieszymy uzupełnić tę ważną wiadomość, ponieważ w sobotę odbyła się tu poufna narada najwybitniejszych przemysłowców i kupców. Uchwalono w zasadzie założenie takiego towarzystwa, nadto wybrano komisję, w skład której weszli pp.: wicepr. Marchwicki, pierwszy delegat Rady m. p. Michalski, poseł Romanowicz i naczelnik Izby obrachunkowej miejskiej, p. Adolf Stroner. Komisja zajmie się ułożeniem statutu dla nowej instytucji. Wzorem będzie statut węgierski.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Prawo propinacji we wsi Knikininie, wydzierżawiło miasto Stanisławów, za roczny czynsz w sumie 21.000 złr., pomimo, że właściciel tamtejszego browaru, p. Sedelmajer ofiarował o 3000 złr. więcej.

* Stanisławowskie Tow. muzyczne imienia Moniuszki, urządziło 27 b. m. w sali kasynowej pierwszy wieczór muzyczny, pod kierownictwem artystycznem p. M Biernackiego.

* Licytacja prawa propinacji m. Przemyśla i dodatku gminnego od napojów gorących, odbędzie się 29 b. m. w magistracie o godz. 10 przed południem. Cena wywołania 122.000 złr. w. a. Oferty pisemne przyjmowane będą do godziny 12 w południe.

* *Pogoń* tarnowska w artykule pt.: „Tarnowskie szkoły ludowe“ konstatuje na podstawie statystycznych danych, że frekwencja żydowskiej młodzieży do czterech tamtejszych szkół zmniejszyła się jeszcze w roku bieżącym.

Ogólna liczba uczniów w porównaniu z rokiem 1888 zmalała w b. r. o 39 uczniów: gdy jednak porównamy wyznania, to liczba uczniów chrześcijańskich wzrosła w bieżącym roku o 18, zaś liczba uczniów wyznania mojżesz. zmniejszyła się o 57.

* Z powodu ogłoszonego wyniku wyborów do Rady miejskiej tarnowskiej w III i II kole dokonanych, pisze *Pogoń*: Walkę, która toczyła się w kahale żydowskim o prym między izraelitami, przeniesiono na pole wyborów gminnych; spór, który winien się był rozstrzygnąć w zborze izraelickim, rozegrano w ratuszu! Jeżeli fakt ten jest objawem smutnym, to jeszcze smutniejszą i bardziej ubolewania godną jest ta okoliczność, że jako czynnika, do rozegrania tego sporu, żydów może bardzo żywo obchodzącego, ale dla miasta obojętnego, użyto demoralizacji. Więc po ćwierćwiekowem prawie życiu autonomicznem, doszliśmy do tego, że nie rozwaga, nie trafne ocenianie charakterów ludzkich i zdrowy pogląd na potrzeby i sprawy miasta, ale prywatna nienawiść i korzyść osobista wpływają na wybór reprezentacji miasta, zwanego: „trzeciorzędnem“ w Galicji. Zwycięstwo osiągnięte taką bronią nigdy chlubnem być nie może. Dziennik nawołuje do rozwagi przy nastąpić mających wyborach z I kurji.

* Album widoków Tarnowa przygotowuje tamtejszy fotograf p. Juljan Ryś. Większe miasta zagraniczne posiadają zbiory swych ważniejszych widoków, które za niską cenę bywają sprzedawane. I widoki naszego miasta nieraz od obcych, szczególnie przejeżdżających do kąpiel, są poszukiwane, więc też potrzebie tej p. Ryś uczynił zadość i byle tylko cena nie była wygórowaną, znaleść może chętnych nabywców.

* Przełożeństwo Stowarzyszenia przemysłowców wyrobów krawieckich w Przemyślu, wniosło, jak się dowiadujemy, do Prezydjum c. k. Sądu obwodowego żałobę, w której domaga się, aby przy przeprowadzaniu egzekucji i innych aktów oszacowania, powoływano kolejno przemysłowców, za przysięgłych rzeczoznawców, jako ocenicieli, a nie, jak dotąd się dzieje zawsze jednych i tych samych, co wygląda na jakąś stabilizację tego urzędu i protegowanie pewnych osobistości z uszczerbkiem dla reszty.

* W Przemyślu odbył się w kościele katedralnym ślub panny Marji Gizowskiej, córki ś. p. Jana i Celiny z Białobrzeskich, z dr. Janem Mężykiem, lekarzem z Chyrowa.

* *Gazeta Przemyska* pisze: Jak dobrze musi być więźniom w aresztach, na to dostarczył nam dowodu we czwartek, dnia 24 b. m. obrazek rodzajowy, godny nietylko kronikarskiej wzmianki, lecz nawet uwiekopomnienia pędzlem. W podwórzu kamienicy p J. Schwarca, przy ul. Lwowskiej rąbali aresztanci drzewo, pod strażą dozorcy więzień. Dozorca szanując nogi, usiadł na schodkach i przy monotonnym zgrzycie piły i stuku w takt spadających siekier, usnął spokojnie, zwiesiwszy głowę na piersi. Widząc to jeden z aresztantów, podjął kaftan z ziemi, zwinął go i podniósłszy z prawdziwie macierzyńską troskliwością głowę drzemiącego dozorcy, ułożył ją na miękim kaftanie. Dozorca spał dalej, a aresztanci pracowali raźno, nie myśląc nawet o tem, że który z nich mógłby ujść niespostrzeżenie. Tak im dobrze, ciepło i wygodnie musi być w aresztach.

* Od dłuższego czasu ginęły na poczcie przemyskiej posyłki frachtowe, szczególnie przy pociągach nocnych, a liczba zaginionych, recte skradzionych posyłek, doszła do poważnej cyfry 26. Wdrożone dochodzenia zostały w tym miesiącu ukończone i w rezultacie oddano sądowi stróża nocnego, Bożejowicza, jako podejrzanego o dokonanie tych kradzieży.

KURJER POZNAŃSKI.

* Nowy etat wojskowy, przedłożony parlamentowi, zawiera dużo pozycyj na budowle i t. p. W W. Ks. Poznańskiem, mianowicie: 75.000 m. na budowlę koszar i magazynu pociągów wojskowych w Poznaniu; 41.000 m. na rozszerzenie administracyjnego gmachu garnizonowego w Poznaniu; 232.000 m. na wybudowanie i urządzenie zakładu zamrażania w Poznaniu. Zdaje się, że to ma być zakład zamrażania mięsa na czas oblężenia. Dalej 2,100.000 m. na budowę koszar dla pułku kawalerji w Gnieźnie. Tamże wybuduwać mają wielką piekarnię garnizonową, bo obecnie chleb z Poznania dowozić trzeba. W Inowrocławiu wybuduje się lazaret garnizonowy za 230.000 m. Prócz tego koszary jeszcze dla 2 batalionów piechoty za 1,600.000 m. Na budowę koszar piechotnych w Rawiczu wyznaczono jako trzecią ratę 350.000 m. Na rozszerzenie lazaretu garnizonowego w Bydgoszczy 85.000 m. Podobnież 70.000 m., jako druga rata na budowę lazaretu garnizonowego w Krotoszynie. Po wybudowaniu pałacu dla generalnej komendy w Poznaniu, stary budynek tejże, naprzeciwko Bazaru, sprzedać mają za 275.640 m.

* W *Spółce Pińczyńskiej* zaszły wielkie zmiany. Dyrektor p. Ziemski ustąpił ze stanowiska. Zarzucili mu spólnicy, że administracja jego pociąga za sobą wielkie koszta handlowe. Np. w jednym roku wydało się 600 m. na telegramy. Podróże dyrekcji także obciążały zbytnio koszta wydatków. W miejsce p. Ziemskiego, wybrany dyrektorem p. Stanisław Thokarski, były dyrektor banku starogrodzkiego i były poseł do sejmu. Prezesem rady nadzorczej wybrany ks. dr. Wolszlegier z Chojnic. Podobno są uzasadnione widoki, że władza dalszemu rozwojowi Spółki Pińczyńskiej trudności stawiać nie będzie. Podobno także resztę gruntów pinczyńskich w tych dniach nasi parcelanci rozebrali, a winą tylko było dawnej dyrekcji, że się to rychlej nie stało. Tymczasem już przed rokiem głosiły nawet telegramy, że cały Pinzyn rozparcelowany, sprzedany i zapłacony. Spodziewać się należy, że za nowego Zarządu tego rodzaju zawikłane wiadomości nie będą bałamuciły sądu w tej ważnej a tak trudnej sprawie.

* Wykład higieny w seminarjum duchownem obejmie dr. Osowicki w Poznaniu.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* *Z Sejmu bukowińskiego.*

P. Tittiuger zgłosił wniosek do laski marszałkowskiej, w sprawie rzekomej przerwy, jakiej doznaje bezpośrednie połączenie telegraficzne pomiędzy Czerniowcami a Wiedniem. — Marszałek wyjaśnił, że Wydział kraj. nie mógł żadną miarą starać się o samoistną instytucję zabezpieczania robotników od wypadków. Jeżeli zakład ma być samoistnym, to minimalna liczba osób, obowiązanych do ubezpieczenia wynosić powinna 50.000, podczas gdy na Bukowinie znajduje się takich zaledwie 5000. — Wik. br. Styrcza uzasadniał sprawę kreowania wydziału medycznego przy wszechnicy czerniowieckiej. Mówca konstatuje, iż projekt jego nie znalazł w całym Sejmie opozycji. Przypomina następnie, że przed 18 laty, gdy p. Tomaszczuk projektował utworzenie w Czerniowcach wszechnicy, Sejm wyraził życzenie kreowania wydziału medycznego. Minister Stremeyer przyrzekł to uskutecznić, później w Sejmie kilkakrotnie powtarzano to życzenie (poseł Repta), a jeżeli ono nie zostało dotychczas urzeczywistnionem, to głównie przypisać to należy tej okoliczności, iż Czerniowce nie posiadały stosownego zakładu leczniczego dla kliniki medycznej. Obecnie szpital krajowy mógłby uczynić zadość tej potrzebie. Wydział medyczny w Czerniowcach byłby nowym etapem oświaty na Wschodzie, a zapobiegłby brakowi lekarzy na Bukowinie, w Galicji i Siedmiogrodzie.

Wśród oklasków Sejm jednogłośnie przyjmuje rezolucję p. Wiktora Styrcza.

* Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu bukowińskiego w Czerniowcach, nastąpić ma wybór jednego członka Wydziału krajowego, na miejsce opróżnione wskutek wyjazdu br. Szymonowicza, prezydenta sądu obwodowego w Suczawie. *Gaz. Polska* wyraża przekonanie, że kandydatura dr. Stefana Stefanowicza ma szanse przejścia.

KURJER WARSZAWSKI.

* Istnieje we wsi Koło, w gminie Czyste pod Warszawą, fabryka p. Grinberga wyrabiająca masło margarynowe (mieszanina stearyny i palmityny), którego jako „szkodliwego zdrowiu“ nie wolno dostarczać Warszawie, lecz „jedynie wysyłać za granicę!“ Otóż obecnie komisarze cyrkułowi otrzymali polecenie bacznego śledzenia, czy „ostrożność ta“ jest ściśle przestrzeganą.

* Cofnięto wydane poprzednio pozwolenie reprezentantowi paryzkich fotografów na zdejmowanie fotografij z grup w obrębie miasta.

* W osobistym składzie zarządu kasy Mianowskiego zajdą zmiany. Mają być wybrani nowi: prezes, kasjer i sekretarz.

* Współka kapitalistów otworzyła w obrębie miasta fabrykę korków. Nowy zakład zajmuje kilkudziesięciu pracowników.

* Pomiędzy tutejszem żebractwem wywołał niedawno sensację jakiś tajemniczy pokutnik, który w skutek uczynionego ślubu przez dni dwadzieścia zasiadał przy wejściu kościoła po-karmelickiego żebrząc jałmużny, mającej być przez przeciąg tego czasu jego wyłącznem utrzymaniem. W przeszłą niedzielę dobrowolny żebrak obdarzywszy każdego z swoich towarzyszów rublowym banknotem, zniknął bez wieści. Obecnie stanowi on już rodzaj legendowej postaci, o której mówią żebracy innych nawet świątyń.

KURJER WILEŃSKI.

* Paulina Lucca naznaczyła cenę na swój koncert za pierwszorzędne krzesła po 6 rs. — Miał się w Wilnie odbyć koncert żydowski, ale przełożeni synagogi i rabini zakazali sprzedawać biletów.

* W okolicach ozimina wygląda przepysznie; roboty w polu ukończone. W pośród ludu zdarzają się obecnie częste samobójstwa, czego dawniej nigdy nie było.

* Z Mińska donoszą, że p. Edward Wojniłłowicz, wiceprezes tamtejszego Towarzystwa rolniczego, zamierza usunąć się ze stanowiska, na czem straciłaby niezmiernie ta instytucja.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Książe Ferdynand Koburski przybył 26 b. m. pociągiem kurjerskim z Monachium do Wiednia. W asystencji ks. Koburskiego, znajdują się: szef generalnego sztabu, pułkownik Petrow i adjutant, major Markow. Jak donosi *W. Allg. Ztg* ks. Ferdynand zamierza zabawić czas jakiś w Wiedniu i w Ebenthal, a z dworca kolei udał się fiakrem do pałacu ks. Koburskich, na Seilerstatte. Niebawem po przybyciu przyjął ks. Ferdynand na audjencji Naczewicza, pełnomocnika bułgarskiego w Wiedniu i odbył z nim dłuższą konferencję. Następnie Naczewicz wysłał do Sofji kilkanaście depesz, których treść dotyczyła odłożenia dnia otwarcia Sobranja. Depesze nosiły podpis *hrabia Muranyi*. Kilka depesz wysłał również ks. Ferdynand do Monachium i do Paryża, a jedną do „ministra-prezydenta, zarządcy kraju“ Stambułowa.

O pobycie ks. Ferdynanda w Koburgu, podają następujące szczegóły: „We czwartek o godzinie 2 po południu przybył ks. Ferdynand, w towarzystwie radcy dworu Fleischmanna, doradcy swego i niegdyś guwernera, do Koburga i zamieszkał w pałacu „am Bürglass“, który zajmuje zazwyczaj jego rodzina, podczas pobytu tutaj. Około 4 złożył ks. Ferdynandowi wizytę książe panujący Ernest, głowa Domu sasko-kobursko-gotajskiego i odbył z krewnym swoim w cztery oczy konferencję, która trwała przeszło trzy kwadranse. Gdy ks. Ernest pałac opuszczał, odprowadził go ks. Ferdynand aż do drzwiczek powozu i raz jeszcze najserdeczniej go pożegnał. Następnie ks. Ferdynand udał się do kościoła św. Augustyna i spędził czas jakiś na cichej modlitwie przy grobowcu ojca. Wieczorem około godz. 10, odjechał z Koburga“.

KURJER PETERSBURSKI.

* Organizuje się „Klub ludzi pracy“. Każdy człowiek pracy może być członkiem klubu bez różnicy stanu, zajęcia i wyjątku. Rzemieślnik, urzędnik, dorożkarz, wyrobnik, literat lub robotnik, jak głosi statut, mogą znaleźć przyjemny sposób przepędzenia czasu i odpowiednią rozrywkę. Szynkarze i właściciele lombardów nie mogą być członkami stowarzyszenia.

* *Now. wr.* donosi, iż na zjeździe naturalistów w Petersburgu ma być pomiędzy innemi poruszona kwestja utworzenia w Rosji centralnego towarzystwa meteorologicznego.

* Przed dwoma laty powstał w ministerjum sprawiedliwości projekt, aby wszyscy urzędnicy sądowi w Królestwie Polskiem, którzy otrzymali etat po reformie sądowej w r. 1876-tym, obowiązkowo należeli do specjalnej kasy emerytalnej urzędników ministerjum sprawiedliwości, a byli wolni od obowiązkowej opłaty, pobieranej od nich na rzecz kasy emerytalnej Królestwa polskiego. Podobno ministerjum finansów nie zgodziło się na propozycje ministerjum sprawiedliwości w tym przedmiocie i dlatego kwestja ta ma być rozpoznawana w komitecie ministrów.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* *Théâtre Libre* wystawił sztukę Jana Aicard, młodego poety, bez powodzenia. Sztuka ta p. t.: „Pere Lebonnard, była przyjętą do komedji francuskiej, dzięki protekcjom pani Adam, ale na próbach okazała się zbyt słabą. Autor obrażony uwagami, jakie mu czyniono, sztukę odebrał i idąc śladami Moliera, zemścił się satyrycznym prologiem, w którym występuje i dyrektor i artyści Komedji Francuskiej. Ale publiczność uznała dowcip za wątpliwy, a sztukę za chybioną i co gorzej pozbawioną oryginalności.

* *Kunst für Alle* poświęca w sprawozdaniu z Salonu monachijskiego wzmiankę i polskiemu malarstwu. Krytyk Pecht zalicza większość Polaków do szkoły monachijskiej, którzy jednak nie zatracili ojczystego kolorytu i wyboru tematów. Za wodza malarzy polskich uważa p. Pecht Branda, dalej idą Kowalski, Kozakiewicz. Dłużej zatrzymuje się krytyk nad obrazami Malczewskiego, który porywa inwencją głęboką. Najmniej podoba się p. Pechtowi pendzel Wojciecha Kossaka.

* Historycy literatury zajęci są obecnie poszukiwaniami, dotyczącemi osobistości, mającej wpływ na Szekspira, który dla jakiejś nieznanej bohdanki napisał 26 sonetów. Tomasz Tyler przygotowywa druk dzieła w tej materji, dowodzącego, że tą kochanką była Mary Fitton, dama dworu królowej Elżbiety.

ROZMAITOŚCI.

Bezrobocie dzieci. W Anglii wybuchło oryginalne bezrobocie dzieci, które wymagają, aby wprowadzono tylko cztery godziny dziennie szkolnych zajęć i zniesienia uderzenia linią po palcach. Być może, iż rady i kongresy pedagogiczne powstające przeciw obciążaniu umysłów nauką w dziecinnym wieku, oraz przeciw wszelkiej karze cielesnej, przychylą się do ich żądania i weźmą ich stronę.

Kobieta cieśla. W Anglii, miss Agnes Hina, ubiegała się o nagrodę w Towarzystwie ciesielskiem i przyznano jej pierwszą nagrodę 100 fr., za fryz z miękkiego drzewa. Jestto podobna praca piękna i śmiało pomyślana. Miss Hine jest pierwszą kobietą cieślą i nagroda jej przyznana była powodem zdumienia w Towarzystwie.

Ściskanie ciała gorsetem szkodliwie wpływa na zdrowie kobiet; wszystkie narządy umieszczone w klatce piersiowej i w jamie brzusznej cierpią wskutek takiego mechanicznego ucisku, najwięcej atoli płuca, które dostatecznie rozszerzać się i czynności swojej rozwinąć nie mogą. Najnowsze badania dokonane za pomocą spirometru (t. j. aparatu, którym mierzy się się ilość powietrza w płucach zawartego), wykazują, że przy mocno zesznurowanym gorsecie dostaje się do płuc 20—34% mniej powietrza. Kobieta średniego wzrostu oddecha w minucie 16 razy, a za każdym razem wdecha (nie mając gorsetu) około 500 gramów powietrza, co na godzinę czyni $60 \times 16 \times 500 = 480.000$ gramów, a na 12 godzin 5,760.000 gramów powietrza. Przypuśćmy, że przez 12 godzin śród dnia jest dość silnie zesznurowaną, i że wskutek tego tylko 10% powietrza mniej wdecha, to czyni 576.000 gramów, co odpowiada ilości 1.152 oddechów. Odpowiednio temu gorzej odnawia się jej krew, co oczywiście odbić się musi bardzo szkodliwie na zdrowiu. *Przew. hygjen.*

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“

Wiedeń 28 paźdz. Z powodu onegdajszéj bójki uczniów tut. Uniwersytetu, postanowił rząd surowo ukarać winnych i dążyć do całkowitego zniesienia burszenszaftów.

Budapeszt 28 paźdz. Urzędownie stwierdzono, że w ciągu ubiegłego tygodnia odbywały się tu narady tajne kilku serbskich radykałów, malkontentów bułgarskich i agentów czarnogórskich. Celem narad miało być obmyślenie akcji mającej na celu wprowadzenie Karageorgewicza na tron serbski.

Belgrad 28 paźdz. Skupczyna rozpoczęła narady nad adresem.

Belgrad 28 października. Metropolita Michał przyjął przewodnictwo w komitecie złożonym w celu wspierania wychodźców czarnogórskich.

Paryż 28 października. Na odbytej radzie ministerjalnej postanowiono, że dotychczasowy gabinet w niezmienionym składzie przedstawić się ma nowej Izbie.

Ateny 28 paźdz. W sobotę odbyła się wspaniała rewja floty, a wieczorem pochód z pochodniami, wczoraj sam akt zaślubin następcy tronu greckiego z pruską księżniczką Zofją.

Sofja 27 paźdz. Oczekują powrotu księcia Ferdynanda, poczem 3 listopada nastąpi otwarcie Sobranja. „Swoboda“ w artykule wstępnym uważa obecną sytuację Bułgarji za pomyślną o tyle, że Austrja i mocarstwa uznają w rzeczywistości stan rzeczy, jak i legitymację obecnego rządu.

REPERTUAR TEATRALNY.

We wtorek: po raz drugi *Książe Pan*, komedja w 3 aktach, pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

We czwartek: *Artykuł 264*, komedja Kazimierza Zalewskiego.

W piątek: *Dwie Matki* czyli *Polka i Rosjanka*, dramat w 5-ciu aktach, Catulle Mendes.

W sobotę: *Młynarz i jego córka*, dramat w 5 aktach, Ernesta Raupacha.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 28/10.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	122	75	123	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	44	9	54
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	—
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	25	99	25
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	101	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	—	101	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% „ likwid. „ „ „ 100	87	—	88	50

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 października 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	85	55	Obl. ind. gal..	104	—
„ srebrn. „	85	85	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	96	50
„ 4% złota.	109	40	6% List. zas. g. Za. kr. z. 36-l.	97	25
„ 5% pa. nie.	100	50	4½% Listy zas. Banku kr. g..	97	75
Akc. ban. AW..	919	—	Akc. Länderb..	258	—
„ kredytowe	315	25	„ kol. Kar.-L.	192	—
Londyn	119	65	„ „ lw.-czer.	236	25
Napoleony	9	47	„ „ połndn..	126	75
Dukaty	5	67	Ruble	123	25
Marki	58	35	Srebra	—	—
5% Ren. w. pap.	97	45			
4% „ „ złota	101	20			
Losy prem. w..	140	00			

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 28 października.

Bank. austr....	171	45	4% Lis. lik. pol.	56	90
Krótki Wiedeń	171	10	Ak. kol. Kar. L.	—	—
Banknoty ros..	211	30	austr. kred.	168	37
5% Lis. zas. pol.	62	20	Ultimo Ruble .	211	—

Ruch pociągów kolejowych
(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomunca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy. Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski. **Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.**